

Ulrike Meinhof i rewolucyjny zwrot

Autor tekstu: **Marcin Punpur**

"Była pierwszą osobą w RFN po tym jak przybyliśmy z Polski do Niemiec Zachodnich w 1958, która spytała o mój pobyt w Getcie Warszawskim. Spotkaliśmy się wówczas w kawiarni Funckeck w Hamburgu. Na koniec wywiadu, który trwał o wiele dłużej niż początkowo zaplanowano, Ulrike Meinhof miała łzy w oczach."

Marcel Reich-Ranicki

"Przy pierwszym spotkaniu z Ulrike Meinhof powiedziałem: Pani mówi tak jak bym słyszał mojego nazistowskiego oficera podczas wojny. Opowiadał on nam o przyszłości świata i zadaniach Niemiec z tym związanych."

Joachim Fest

Historia lewicowego (lewackiego) terroryzmu w wydaniu RAF-u (*Rote Armee Fraktion*) była w Polsce mało znana i z rzadka wspominana. Sytuacja zmieniła się niedawno za sprawą dwóch publikacji: powieści *Teresa* szwedzkiego pisarza Steve Sem-Sandberga i książki Bettiny Röhl — córki Ulrike Meinhof- *Zabawa w komunizm*. Do tego dochodzi jeszcze głośny film niemieckiego reżysera Udiego Edela pod tytułem *Baader-Meinhof*. Każda z tych pozycji cierpi na pewien deficyt poznawczy, który ujawnia się przy głębszej próbie zrozumienia fenomenu RAF-u. *Teresa* to tylko powieść, wprawdzie oparta w dużej mierze na materiałach historycznych, ale nie całkiem wolna od literackiej fikcji. *Zabawa w komunizm* to w zasadzie paszkwil, w którym emocje demaskatorsko-rewanżystowskie córki mieszają się z wolą odkrycia historycznej prawdy dziennikarki. Wreszcie film Edela, choć oparty na rzetelnej pracy Stefana Austa pod tym samym tytułem (niestety nie przetłumaczonej na język polski) to kino bardziej komercyjne aniżeli historyczne.

Sprawę komplikuje jeszcze bardziej fakt ideologicznego uwikłania tej tematyki. Dla prawicy RAF to wdzięczny temat ataków i źródło moralnej wyższości, będące motywem przewodnim pedagogiki negatywnego przykładu. Dla lewicy, która różnie ocenia działania grupy Baadera, od romantycznych uniesień po potępieńcze ataki, RAF to raczej niechciane dziecko, które wprawdzie niektórzy są w stanie zaakceptować, ale tylko pod pewnymi zastrzeżeniami.

Przedmiotem tego eseju nie będzie jednak historia RAF-u, o którym napisano chyba już wszystko, lecz jego założycielki i głównej ideolożki — Ulrike Meinhof. Jest rzeczą wielce frapującą obserwować przemianę aktywistki na rzecz pokoju, matki dwojga dzieci i uznanej w Niemczech dziennikarki oraz intelektualistki w terrorystkę podkładającą bomby i organizującą miejską partyzantkę w kraju, który dopiero co wyszedł z wojennej traumy.

Dzieci niemieckiej marki

Lata sześćdziesiąte w Niemczech Zachodnich to epoka cudu gospodarczego i dynamicznej modernizacji. Rozwój ekonomiczny był nie tylko środkiem bogacenia się coraz liczniejszej klasy średniej, ale także narzędziem terapeutycznym służącym wyparciu nazistowskiej przeszłości. Denazyfikacja miała charakter prowizoryczny, kończąc się w zasadzie na pokazowych procesach norymberskich. Starsza generacja milczała o swym narodowosocjalistycznym zaangażowaniu, a ludzie dawnego aparatu władzy przejęli stanowiska w biznesie i polityce. Najlepszym tego dowodem była nominacja byłego wysoko postawionego nazisty - Kurta Georga Kiesingera — na kanclerza RFN w 1966 r. Jednocześnie istniał silny konserwatyzm i autorytaryzm w sferze prywatnej. Należy pamiętać, że były to czasy sprzed rewolucji seksualnej i feministycznej, która obiegła świat zachodni w słynnym 68 roku. Nowe pokolenie nie znało ani wojny ani totalitarnej choroby, na którą zapadli ich rodzice. Żyło w czasach gospodarczej koniunktury i politycznej stabilizacji nieznannej poprzednim generacjom.

Oto jak opisał to pokolenie H. Kruger w 1968 roku:



„Nasze dwudziestolatki są pierwszymi przedstawicielami nowego pokolenia Niemców. Wyróśli w warunkach stabilizacji gospodarczej i liberalizacji stosunków rodzinnych. Urodzili się dwadzieścia lat temu, a rok 1948 to rok reformy walutowej. Są dziećmi niemieckiej marki, stabilnej waluty i dobrze funkcjonującego kapitalizmu — w Niemczech po raz pierwszy. Nic nie wiedzą o wojnie i faszyzmie — dlatego słowo faszyzm tak łatwo przechodzi im przez usta. Nie wiedzą, co to jest państwo policyjne — toteż policja jest im partnerem niezbędnym i poszukiwanym. Kryzys gospodarczy, bezrobocie, głód — znają tylko z książek. [...] Młodzi, silni i w większości zabezpieczeni ekonomicznie — ta rzeczywiście udana generacja jest upojona i otumaniona swą subiektywną wolnością — a jednocześnie sfrustrowana przez istniejące obiektywnie pozostałości władzy dyktatorskiej, które charakteryzują naszą politykę i gospodarkę. [...] Właśnie dlatego że pochodzą ze względnie liberalnych rodzin, są tacy przewrażliwieni na punkcie wolności i uczuleni na społeczeństwo, w którym bardzo łatwo można odnaleźć resztki władzy dyktatorskiej”.

Niesprawiedliwie byłoby jednak postrzegać nowe pokolenie wyłącznie jako grupę rozpieszczonych dzieciaków „bawiących się w rewolucję”, jak to często przedstawiają konserwatyści. Tym bardziej w Polsce, gdzie podobną retorykę stosowały władzę komunistyczne podczas wydarzeń marcowych 68. Z pewnością wśród ówczesnej młodzieży nie brakowało buntowników bez powodu, ale było też sporo idealistów i ludzi szczerze oddanych walce o demokratyzację życia publicznego. Wystarczy wymienić byłego ministra spraw zagranicznych Joschkę Fishera, by pojąć znaczenie tej grupy. Z czasem bunt się oczywiście zradyzalizował. W 1967 r. podczas protestów studenckich przeciw wizycie szacha w Berlinie został zamordowany młody student Benno Ohnesorg. Winny postrzelenia okazał się policjant. Sprawę próbowano później zatuszować, co wywołało sprzeciw i falę studenckich protestów.

To jednak zamach na Rudiego Dutschke w 1968 r. — najbardziej znanego przywódcę studenckiego buntu — należy uznać za moment przełomowy dla historii RAF-u. Dutschke został ciężko postrzelony przez Josefa Bachmanna- robotnika z DDR. Bachmann przyznał się później, że do zamachu zainspirowały go m.in. artykuły Bilda — brukowca wydawanego przez Axela Springera, który oczerniał Rudiego i agitował przeciwko studentom, wzywając kilka dni przed zamachem do pojmania ich „herszta”.

Od protestu do oporu

Po zamachu na Dutschke Ulrike Meinhof pisała:

„Protest jest wtedy kiedy mówię, że mi to nie pasuje. Opór jest wtedy, kiedy sprawiam, że to co mi nie pasuje znika. [...] Teraz kiedy okazało się, że istnieją inne środki niż demonstracje, Springerowskie przesłuchania, protesty, które zawiodły, bo nie były w stanie powstrzymać zamachu na Rudiego Dutschke, teraz kiedy przekroczono granice przyzwoitości, można i trzeba rozprawić na nowo o przemocy i kontrprzemocy. [...] Kontrprzemoc niesie w sobie ryzyko przeobrażenia się w czystą przemoc, gdy brutalność policji określa zasadę działania, gdy bezradny gniew zastępuje trzeźwą racjonalność, gdy na paramilitarną akcję policji odpowiada się paramilitarnymi środkami. [...] Zabawa się skończyła”.

Meinhof wiele łączyło ze zbuntowanym pokoleniem. Na początku zaangażowana w ruch na rzecz pokoju i rozbrowienia atomowego. Z czasem dziennikarka, a potem redaktorka najpoczytniejszego lewicowego pisma w RFN *Konkret*, które w połowie lat 60. osiągało nakład ponad 200 tys. egzemplarzy. Gazetę prowadziła wspólnie ze swoim mężem K.R. Röhlem oraz jak się z czasem okazało przy wsparciu finansowym wschodnioniemieckich służb. Z małżeństwa narodziły się dwie córki bliźniaczki Regine i Bettina. Obowiązki matki dzieliła z pracą w redakcji, a także występując publicznie w telewizji jako reprezentant pozaparlamentarnej lewicy, co uczyniło ją znaną osobistością w kraju i symbolem lewicowego zaangażowania. Jej teksty były pełne żarliwości i polemicznej werwy. Tematy wokół których krążyły były typowe dla lewicowego środowiska tamtych lat: krytyka kapitalizmu, deficytów niemieckiej demokracji, amerykańskiego imperializmu, społeczeństwa konsumpcyjnego, a także autorytaryzmu itp. Temu ostatniemu poświęciła nawet film, opisując sytuację młodych dziewczyn w jednym z zakładów wychowawczych, który miał być paralełą autorytarnych stosunków panujących w ówczesnym niemieckim społeczeństwie.

Mimo szybkiej kariery i sukcesów czuła się ciągle niedowartościowana, ciągle za mało aktywna i za mało pilna. Kiedy po raz pierwszy spotkała Andresa Baadera i Gudrun Ensslin nic nie wskazywało na to, że to właśnie oni wypełnią ten niedosyt. Ludzie ustępujący jej zarówno na poziomie

intelektualnym jak i moralnym. Ludzie, którzy poza podpaleniem domu towarowego niczego w życiu nie dokonali. To jednak właśnie oni skłonili Meinhof do wejścia na ścieżkę przemocy.

Źródła tej przemiany doszukiwano się w wielu miejscach. Pierwsze to psychika samej Meinhof. Kiedy się ogląda wywiady z nią przed przystąpieniem do bandy ma się wrażenie obcowania z osobą nieśmiałą, ze wzrokiem skierowanym najczęściej w podłogę, zdystansowaną, która cierpliwie, choć z pewnym niepokojem artykułuje swe racje. Zdecydowane przeciwieństwo choleryczki Enslin czy sangwinika Baadera, jak ich określił Sandberg. Do tego można dodać kompleks intelektualistki, która „jedynie interpretuje rzeczywistość, zamiast ją zmieniać”.

Niektórzy upatrywali przemiany Meinhof w nieudanej operacji usunięcia guza mózgu, jaką wcześniej odbyła i która potem stała się przyczyną drażliwej migreny. Inni z kolei sądzili, że to wina chorego społeczeństwa, które doprowadziło nowe pokolenie do radykalizmu. Byli też tacy, którzy widzieli zejście do podziemia jako skutek charyzmy Baadera, któremu można zarzucić wiele, ale z pewnością nie to, że brakowało mu zdolności przywódczych.

W tym wszystkim należy jednak pamiętać, że Meinhof nie była pierwszą z brzegu studentką zakochaną w rewolucji, lecz doświadczonym i przenikliwym obserwatorem życia społecznego. Toteż warto może uwzględnić jeszcze jeden aspekt. Meinhof fascynowała postać Sophie Scholl — młodej działaczki ruchu oporu, zamordowanej przez nazistów w 1943 r. Scholl, mimo swego młodego wieku (w chwili egzekucji miała 22 lata), zapisała się w historii jako postać odważna, niezłomna i o ponadprzeciętnych standardach moralnych, które w końcu przypłaciła własnym życiem. Jakkolwiek będziemy oceniać Meinhof trudno jej odmówić silnego, czy jak pisze Sandberg wręcz „fanatycznego” poczucia sprawiedliwości. Owo poczucie sprawiedliwości, z czasem oczywiście wypaczone, można wszak uznać za podstawową siłą napędzającą logikę działania lewicowej terrorystki.

Nie można też wykluczyć możliwości, że jej alians do grupy był przypadkowy. W planie odbicia Baadera, w którym brała udział, nikt nie miał zginąć. A jednak jeden ze strażników zmarł w wyniku poniesionych ran. Meinhof stała się automatycznie podejrzana, przekraczając granice prawa i przechodząc do zbrojnego podziemia. Jej mąż Klaus Röhl stwierdził po zamachu, że mogła być zarówno osobą, która zaplanowała całą akcję jak i też kimś w rodzaju zakładnika. I wcale nie musiała być to sprzeczność.



W tym nowym świecie nie było miejsca na subtelne rozróżnienia. W wywiadzie udzielonym francuskiemu dziennikarzowi Michelowi Ray stwierdziła: „Kto nie jest z nami, ten jest przeciwko nam!” Taka jest logika przemocy. Jej największymi mistrzami pozostają naziści, ci sami, przeciw którym RAF tak ochoczo występował i tak szczerze nienawidził. Toteż nie ma nic kontrowersyjnego w stwierdzeniu, że RAF był organizacją faszystowską. Bo choć „ideały” były różne, to metody działania bardzo podobne. Podobne przekonanie o nieuchronności przemocy i terroru jako jedynych możliwych narzędzi zmiany społecznej. Podobny sposób rządzenia: wodzowski, paternalistyczny, autorytarny, gdzie bezwzględne posłuszeństwo wypiera wątpliwości i krytycyzm, a za brak lojalności karze się surowo.

Jak w tym wszystkim mogła odnaleźć się kobieta, która za wzór do naśladowania wybrała sobie Sophie Scholl, pozostaje zagadką.

Nieudana rewolucja

Przemoc niczego nie tworzy, jedynie niszczy. To prawda stara jak rewolucja, ale ciągle trzeba ją przypominać. Zresztą lepiej ją przypominać, niż być przez nią napominanym. Każda rewolucja przebiega tak samo. Szlachetnym celom towarzyszą nikczemne środki, a kiedy wszystko się kończy nikt nie pamięta o jakie cele chodziło. Przemoc można jednak usprawiedliwić pod pewnymi warunkami. Po pierwsze w imię samoobrony, po drugie w imię zmniejszenia rozmiarów już istniejącego zła. RAF wykorzystywał obie techniki, jednakże bez należytego uprawomocnienia. Dysproporcja między przewinami niemieckiego establishmentu, a karą wymierzoną mu przez RAF jest uderzająca. Poza tym, co być może jeszcze istotniejsze, bilans działań RAF-u pozostaje ujemny. Organizacja ani nie przyczyniła się do demokratyzacji życia publicznego — jak to na początku zakładano — ani tym bardziej do szerzenia tolerancji i zasad sprawiedliwego współżycia. Jedyne co

przyniosła obok destrukcji siebie i innych to powrót państwa policyjnego i wszechobecnego strachu, który niemieckie społeczeństwo pamiętało jeszcze z Trzeciej Rzeszy. Jego bilans jest tak samo ujemny, jak tej ostatniej.

We wstępie do powieści *Teresa* — aw zasadzie dwóch wstępach: jeden dla demokracji potępiającego przemoc, drugi dla romantyka zafascynowanego rewolucją — Sławomir Sierakowski podjął się analizy pojęcia terroryzmu, dochodząc do wniosku, że terrorysta to osobnik stosujący przemoc, z którą się nie zgadzamy. Przy tej optyce, z czego Sierakowski doskonale zdaje sobie sprawę, każdy może być terrorystą. Owe rozróżnienie, wedle niego, nie jest kwestią moralności lecz polityki, która sama jest emanacją przemocą, gloryfikując wolę silniejszego, w tym wypadku państwa. „Zamachowcy porywali i zabijali wybitnych reprezentantów państwa, a ono porywało i zabijało zamachowców. (...) To była wojna”.

Jeśli to była wojna, to z pewnością dość prywatna, bo większość niemieckiego społeczeństwa była jej przeciwna. To oczywiście jeszcze niczego nie przesądza, gdyż antynazistowski ruch oporu też był w mniejszości. Jeśli jednak to była wojna, to nie oznacza, że wszyscy w niej byli równi. Tak samo jak nie można postawić znaku równości pomiędzy Sophie Scholl, a jej oprawcami. Jako demokratą broniący państwa prawa mogą potępić przemoc jedynie jako czynnik niszczący wspólnotę i nawet jeśli zgadzam się ze Sławomirem Sierakowskim, że rozwój społeczny zależy zarówno od przestrzegania jak i przekraczania prawa, to przecież nie każdego i nie w równym stopniu.

Sophie Scholl często używała sentencji Jacques'a Maritaina *Trzeba posiadać twardego ducha i miękkie serce*. Ulrike Meinhof wstępując na drogę terroru stała się człowiekiem o słabym duchu i twardym sercu, odchodząc od swego młodzieńczego ideału raz na zawsze. Można ją za to potępiać, niewiele jednak to wnosi do kwestii zrozumienia jej historii jak i tamtego pokolenia. Najwłaściwszą metodą postępowania w tym przypadku to unikanie moralizowania przy jednoczesnym pamiętaniu o podstawowych standardach etycznych. Nie rozwiązuje to oczywiście zagadki Ulrike Meinhof, pozwala jednak wynieść jakąś wartość poznawczą z jej historii. I nawet jeśli każdy wyniesie coś innego, to przynajmniej czegoś się nauczymy.

Marcin Punpur

Absolwent ekonomii i filozofii. Studiował w Olsztynie, Bremie i Bernie.
Zainteresowania: filozofia kultury, religii i polityki.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 02-11-2009 Ostatnia zmiana: 08-11-2009)

[Oryginał..](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6913) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,6913>)

Contents Copyright © 2000-2009 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2009 Michał Przech

Autorem portalu Racjonalista.pl jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.
Właścicielami portalu są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie strony tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora.

Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl